

Rozdział II

Agia Triada

Pozostając na ścieżkach wędrówek po starożytnej Krecie, jeszcze przed opuszczeniem Fajstos trzeba przejść w kierunku zachodniego krańca zbocza wznoszącego się na równiną Messara, gdzie leży Agia Triada. To znaczący ośrodek władzy i kultury minojskiej, nierozzerwalnie łączący ciągłość władzy południowego regionu. Odkryty tam kompleks nie był typowym pałacem minojskim, ale prawdopodobnie okazałą siedzibą królewską, otoczoną dzielnicą handlową, gdzie duża ilość pomieszczeń użytkowych, handlowo-usługowych, świadczy o znacznej produkcji rzemieślniczej i intensywnych kontaktach handlowych z pobliskimi wyspami, których bazą był zapewne port w Kommos. Jest to jedyny poznany w kulturze minojskiej przykład dzielnicy handlowej zgrupowanej wokół swego rodzaju agory.



Pałacyk powstał w latach 1600-1550 p.n.e., jest więc młodszy od pałacu w Fajstos, którego odbudowę, po pierwszym kataklizmie w wyniku trzęsienia ziemi, podjęto ok. 1600 p.n.e., ale nigdy nie ukończono.

Nie wiemy, czy władza królewska w Fajstos była dynastyczna, ale związki łączące Agię Triadę z Fajstos musiały być bardzo bliskie, gdyż te ośrodki dzieli odległość tylko czterech

kilometrów. Być może Agia Triada, to była rezydencja syna królewskiego, młodego książątka, który później miał stać się następcą na tronie Fajstos. A może była miastem-dzielnicą z zapleczem nastawionym na intensywny rozwój handlowy, którego nie prowadziło samo Fajstos, a być może, jak chcą tego współcześni interpretatorzy, Agia Triada była tylko letniskiem dla rodziny królewskiej i dzielnicą handlową, w której zakupy dokonywała królowa i damy dworu?

Samo miasto poczęło się mocno rozwijać około 1450 roku p.n.e., a więc tuż przed ostatecznym zniszczeniem pałacu w Fajstos, posiadało własny akwedukt zaopatrujący miasto i pałac w wodę, oraz system kanalizacji. Zapewne musiała być niezmiernie



ożywionym ośrodkiem, na co wskazują odnalezione duże ilości tabliczek z pismem linearnym A, na których prawdopodobnie zapisywano przeprowadzane transakcje handlowe. Niezmiernie cennymi znaleziskami z Agia Triada są; księżęcy sarkofag z 1400 p.n.e., zdobiony scenami z przebiegu uroczystości ofiarowania byka oraz przedstawiający muzyków grających na flecie i na lirze. Jest to najstarsza w sztuce przed greckiej utrwalona wizualizacja tego instrumentu. Także stamtąd pochodzący Kubek Wodza, Ryton Bokserów i Waza Żniwiarzy. Nie ulega wątpliwości, że Agia Triada była świetnie rozwiniętym ośrodkiem cywilizacji minojskiej, zamieszkiwanym do II wieku p.n.e. Później po zajęciu wyspy przez imperium rzymskie, powstała w tym miejscu sezonowa willa rzymska. Ale to już inna historia...

MATALA

Z oddali słyhać szum morza... Matala, dawny port morski Minojczyków, dzisiaj jeden z najpopularniejszych kurortów na Krecie, słynący z piaszczystej plaży i... cmentarza.



Przy wjeździe, zamiast tradycyjnej fontanny, naturalna rzeźba z drzewa z fantazyjnie wykręconymi konarami. Świetne warunki terenowe, zatoka osłonięta wzgórzami, które znakomicie chroniły rejon dawnego portu. Niestety, nie zachowały się żadne kamienne umocnienia portowe, nabrzeża, może ich nigdy nie było, albo wykonane były z drewna i

uległy całkowitemu zniszczeniu? Na skalistych klifach, daleko wysuniętych w morze, brakuje śladu jakiejś formy latarni morskiej, ale Minojczycy chyba nie pływali nocą. Może stosowali rytuał rozpalania ognisk na skałach jako sygnalizatorów? Tego nie wiemy. Wiemy natomiast, że ok. 220 p.n.e. Matala była okupowana przez plemiona Gortynów, a w okresie dominacji rzymskiej stała się rzymskim portem handlowym Gortyny. Z tego okresu również nie zachowały się żadne urządzenia portowe. Czyżby Rzymianie również nie potrzebowali żadnych urządzeń nawigacyjnych? Trudno też sobie wyobrazić wyładunki, czy załadunki okrętów bez nabrzeży. Brakuje zatem namacalnych dowodów na tezę o wykorzystywaniu zatoki do portowych działań w przeszłości. Natomiast na pierwszy rzut oka widać, że rejon Matali posiada zupełnie inne walory...

W obrębie szmaragdowego atolu, po lewej stronie przycupnęło senne lotnisko ze skupionymi u podnóża wzgórz kolorowymi domkami, po prawej skalisty klif z dziesiątkami grot i jaskiń kryjących dawne katakumby romańskie. W okresie od I do II wieku n.e. Rzymianie dokonywali tam pochówków, zapewne znaczniejszych przedstawicieli imperium. Jak mówi legenda, jedna z takich grot zwana jest "Brutospeliana", gdyż była często odwiedzana przez rzymskiego generała Brutusa, zaś same groty na obszarze klifu wokół zatoki powstały prawdopodobnie w okresie neolitu w tzw. młodszej epoce kamienia.

Współcześnie, w latach 60-tych XX wieku, groty Matali były ulubionym miejscem spotkań hippisów z całego świata kontestujących zastany porządek świata. Nie można nie zauważyć, że wybrane przez dzieci-kwiaty miejsce do wegetacji tej kwiatowej młodzieży, charakteryzuje się świetnymi warunkami naturalnymi. Tutaj każdy protest-song podgrzewany gorącym



słońcem, ciepłutką jak w wannie wodą i darmowym zakwaterowaniem w nabrzeżnych klifach ma znaczne szanse na pomyślny rezultat, przynajmniej dla uczestników używających nieskrępowanej nagości i marihuany... Przybywali tu również Cat Stevens i Bob Dylan, których twórczość wniosła jednak znaczący wkład do muzyki światowej.

To magiczne miejsce zawsze przyciągało do siebie swoją niepowtarzalnością. Może dlatego, że jak głosi legenda, to właśnie do Matali uprowadził i uwiódł Europę Zeus pod postacią białego byka, z którą splotził późniejszego króla Knossos, Minosa?.

Po orzeźwiających zabawach z ciepłymi falami pchanymi ku lądowi po gładkim jak lustro skalnym podłożu zatoki, można posypać się gorącym piaskiem plaży i podumać chwilę nad mapą historii wyspy. Choć skóra już pali i pięty odczuły ilość przebytych kilometrów, niezaspokojona natura przygody stale pcha dalej. Niestety, względy czasowe powodują, że eksplorację wschodniej części wyspy trzeba będzie odłożyć do następnych wakacji. W dodatku powalający urok Matali nie chce łatwo wypuścić tego, kto tu trafił...

SKARBY KRETY



Odnotowuję w notatniku miejsca odkopanej przeszłości i podkreślam najważniejsze wskazówki z historii pierwszej cywilizacji białych ludzi. Analizuję jej rozwój i dorobek, który po wizytach w największych ośrodkach ery minojskiej, sumiennie spisałem i sfotografowałem. Wyobraźnia nasycona kontaktami z wytworami dawnej cywilizacji i opisami współczesnej

archeologii, pozwala lepiej zrozumieć nasze prapoczątki w budowie przyszłości Europy. Przy okazji odnoszę wrażenie, że najcenniejszą chyba wartością potwierdzoną przez archeologów, są niezwykle artystyczne umiejętności ludzi rodzące się wraz z rozwojem cywilizacji. Nie wynikały one przecież z potrzeby zaspokojenia podstawowych potrzeb użytkowych, ale co mocno podkreślają wizje artystów minojskich na przedmiotach codziennego użytku, freskach, czy przedmiotach kultu, rodziły się z potrzeby ducha i myślenia abstrakcyjnego. Niezaprzeczalnie Minojczycy stworzyli podwaliny dla przyszłych cywilizacji w zakresie potrzeby wiary, potrzeby tworzenia sztuki, czy szacunku dla zmarłych...

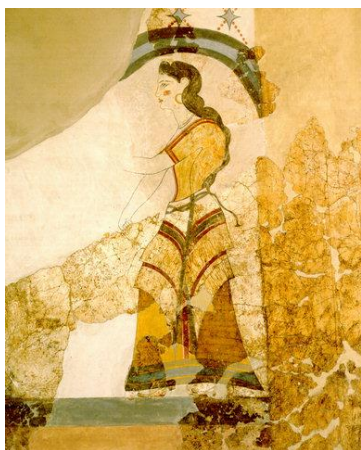


Podobno Pablo Picasso powiedział kiedyś, że „wszystko po Altamirze to już tylko dekadencja”. Trudno osądzić, czy ten wielki artysta miał rację, ale mówiąc te słowa, na pewno nie znał wyrobów artystycznych i użytkowych ery minojskiej, fresków, ani wizji i umiejętności architektonicznych Minojczyków.



By choć w części ogarnąć specyfikę sztuki minojskiej trzeba wrócić do zasobów najbliższego Muzeum Archeologicznego w Rethymnonie zlokalizowanym obok dawnej tureckiej fortecy. Znajdują się w nim znaleziska z wielu stanowisk archeologicznych, jaskiń i cmentarzysk z tego rejonu. Zainteresowani archeologią, zwiedzając prastare osiedla minojskie, zdani są zawsze na nagie kamienne ruiny,

w których trudno się dopatrzeć bardziej subtelnych wytworów kultury minojskiej. Oczarowanie przychodzi, gdy uzupełniamy ten obraz odnalezionymi relikwiami tamtej epoki. Larnaksy, gliniane trumny wydobyte z pradawnych cmentarzysk wraz z bogatym wyposażeniem grobów, świadczą o głębokim kulcie Minojczyków dla zmarłych. Były niezwykle pięknie zdobione motywami roślinno-zwierzęcymi, często ze stylizowanym podwójnym toporem, symbolem wotywnym Minojczyków. Również ozdoby służące zmarłemu za życia ukazują nam świat ludzi, którzy potrafili już dbać o estetykę, wyrafinowanie tworzonych ornamentów i kształtów. Wiele ozdób powstawało dla zaspokojenia tkwiącej od zawsze w przedstawicielkach płci pięknej próżności. Przekonują nas o tym przedmioty służące do upinania włosów, niezwykle starannie wykonane sznury koralu czy ozdób naręcznych. Zatem w miastach minojskich kwitło obok rzemiosła użytkowego bardzo rozwinięte rzemiosło artystyczne.



Fantazyjne w kształcie naczynia codziennego użytku, pitosy, kalatosy, puchary, rytony, wazy, etc., wszystko zdobione nie mniej fantazyjnymi motywami „lekkiej kreski” potwierdza kunszt tamtych artystów sprzed tysięcy lat. Sztuka egejska nie była ani "wczesną sztuką grecką" ani nawet sztuką "pra-grecką", ponieważ na przełomie epok neolitu i brązu, kiedy na wyspach morza egejskiego istniały już rozwinięte cywilizacje, nie było jeszcze ani Grecji ani Greków (nawet w archaicznym rozumieniu tych określeń). Dzban z Korifi w formie kobiety znany jako Bogini Mirtos (epoka brązu), ceramika, złoto biżuteria, świadczą aż nadto o bogactwie kultury wyrosłej z wierzeń i miejsc, które Minojczycy dzielili już dużo wcześniej wspólnie z bogami...

Do pełnego obrazu odkryć archeologicznych na Krecie jeszcze daleko. W gruncie rzeczy są tylko dwa "ślady", po których można wytropić genom człowieka: wiara i sztuka. Obydwe są ze sobą ściśle związane i obydwie nie mają ściśle określonego, użytkowego charakteru. Określenie punktu, w którym pojawił się pierwszy artysta wymaga przynajmniej pobieżnej znajomości historii. Nauka ma tu nadal wiele do zrobienia, ale trudno się dziwić, jeśli współczesny człowiek nie był wcześniej zainteresowany własnymi losami w przeszłości. Archeologia jako nauka rozpoczęła się dopiero w XVII wieku od wykopalisk w Pompejach i Herculanium, i na szerszą skalę w XIX i XX wieku. W dodatku w tej dyscyplinie niezbędne jest również szczęście i wytrwały nos do penetracji tajemnic przeszłości.

Po tej niewielkiej dygresji, wracając do Krety, warto się jeszcze pokusić o odwiedzenie we wschodniej części wyspy stanowisk archeologicznych, w których odkryto ważne ośrodki minojskie - **Gournię**, leżącą około 20 km od miasteczka Agios Nicolaos, wykopaliskowe dzieło amerykańskiej archeolog pani Harriet Boyd-Hawes, o której mowa w rysie historycznym części pierwszej artykułu. Według źródeł osiedle w Gourni było zamieszkane przez Minojczyków w latach 2700-1450 p.n.e. zanim uległo zniszczeniu.

Zakros, najpóźniej odkryty i najmniejszy z czterech kreteńskich pałaców minojskich leżący na obrzeżach wschodnich wyspy nad malowniczą zatoką. Pałac wzniesiony ok. 1900 p.n.e., przebudowano w 1600 p.n.e., a ok. 1450 p.n.e., jak i pozostałe ośrodki cywilizacyjne uległ całkowitemu zniszczeniu.

Malia na północnym brzegu Krety, ok. 30 km na wschód od Heraklionu, wraz z Knossos i Fajstos należał on do największych pałaców minojskich. Malia została zniszczona wprawdzie przez trzęsienie ziemi ok. 1750-1700 p.n.e., ale wkrótce siedziba władcy została odbudowana i powiększona (okres drugich pałaców). Powtórnemu i nieodwracalnemu zniszczeniu Malia uległa po kataklizmie na Therze.

GORTYNA



Zanim jednak opuścimy ostatecznie południowe rubieże Krety zagłędamy do Gortyny, która w początkach zasiedlona była przez Minojczyków, ale rozkwitła później, kiedy wyspę zawładnęli Dorowie z kontynentu zakładający na zajętych terenach kontynentu i wysp w VI wieku p.n.e. swoje miasta-państwa. Achajowie stali się z czasem na tyle silni, że zawładnęli w II wieku p.n.e.

również Fajstos, a Gortyna stała się w tamtym czasie głównym miastem Krety. Obecnie znajdują się tam ruiny budowli rzymskich wzniesionych po podboju miasta w 65 roku p.n.e. Rzymianie, przejmując władzę na wyspie ustanowili Gortynę stolicą prowincji Krety. Miasto było dalej rozbudowywane według grecko-rzymskiego schematu. U stóp wzgórza, na którym widać z oddali pozostałości kamiennych umocnień z kamienną wieżą (Kastro), gdzie posadowiona jest agora, w jej otoczeniu znajduje się potężna bazylika Agios Titos, w ruinach której do dzisiaj odbywają się okazjonalne msze. Obok odeon rzymski, na którym kiedyś ryto teksty uchwalanych praw. Z dala od centrum

znajdowało się Pretorium, pałac namiestnika rzymskiego, świątynie Apollina, Izydy i Serapisa oraz amfiteatr. Nieco na uboczu pozostałości po typowych łaźniach rzymskich.

Trudno w Gortynie znaleźć cenne pozostałości po wcześniejszych cywilizacjach. A Rzymianie, w odróżnieniu od Greków (za którymi stały Kreta, Mykeny i Homer) nie mieli żadnej liczącej się tradycji - byli ludźmi znikąd, ale źródłem ich potęgi była racjonalnie skonstruowana militarnie cywilizacja, a nie kultura. Zapewne w literaturze znajdziemy znacznie więcej informacji na ten temat. Ale może tak było, jak chce legenda - przed wiekami po upadku Troi uciekła jedynie grupka mieszkańców pod wodzą Eneasza, która dotarła w swej wędrówce do



Italii i stała się protoplastami Rzymian budujących swoją przyszłą potęgę na doświadczeniach wojennych. Nie miejsce tutaj, by rozstrzygać ten dylemat, ale wiadomo, że o ile Grecy pozostawili nam filozofię, poematy, świątynie i teatry, to po Rzymianach pozostały prawo, akwedukty, łaźnie i cyrki. Obie cywilizacje łączyło natomiast jedno – rozwój gospodarczy w oparciu o pracę niewolniczą. I w Gortynie znajdujemy też tego potwierdzenie.

Czas powrotu na północne obszary Krety okraszony zostaje przerywnikami ciekawych zakątków, gdy podróżujemy przez Góry Idajskie - łagodne, zielone, poprzedzielane malowniczymi dolinami. Warto po drodze zajrzeć do Jaskini Zoniana, około 40 km na wschód od Moni Arkadi, której ściany oświetlają na złoto i pomarańczowo niewidoczne lampki. Jaskinia ciągnie się przez 300 m (tylko połowa jest udostępniona), rozszerzając się w komnaty i odnogi. Wokół tysiące stalaktytów i stalagmitów, których przybywa w tempie jednego centymetra na 100 lat. To miara czasu już tylko dla bogów...

Wapienne góry Krety kryją ponad trzy tysiące jaskiń. Nic dziwnego, że zainspirowały tak wiele legend i mitów. To tu, w tych górach, w jednej z jaskiń narodził się Zeus Gromowładny, późniejszy władca Olimpu Greckiego. Niedaleko, jeszcze jedna perełka Krety, Preveli. Jedno z najpiękniejszych miejsc na brzegu Morza Libijskiego. Plażę z dwóch stron otaczają wysokie skały z których schodzi się stromą, malowniczą ścieżką ku ujściu szmaragdowej rzeki Kourtaliotis. Wokół istna orgia zieleni, mnóstwo palm, a oprócz nich występuje

w okolicy aż 700 gatunków roślin - jedna trzecia wszystkich rosnących na Krecie (władze prowincji chcą tu utworzyć ogród botaniczny).

Preveli to także monaster z XVII w. na wzgórzu z widokiem na morze. Niezwykły jest ikonostas - cały w misternych ornamentach powycinanych w drzewie cedrowym i pomalowanych (złoto, zieleń, karmin). Podobnie ozdobiono długie świeczniki, ramy obrazów i boczne ławy. Drewniane, ażurowe kwiaty, liście, ptaki i owoce oplatają całą świątynię. Piękne są też ikony z połowy XVIII w., kiedy opiekę nad klasztorem objęła bogata rodzina Prevelich. Do zakonu wstąpił jeden z jej synów Michaił Preveli, malarz, i to za jego sprawą kościół tak wypiękniał. Na dziedzińcu uwagę przyciągają trzy drewniane belki zawieszane na kamiennej konstrukcji przypominającej studnię. Uderzano w nie kijem w czasach okupacji, gdy nie wolno było bić w dzwony. Znajduje się tu jeszcze małe (niezmiernie ciekawe) muzeum sztuki sakralnej z kolekcją ikon, mszałów i srebrnych kadzielnic.

Przed wjazdem do Retymnonu warto zatrzymać się jeszcze w Argyroupolis, które zaopatruje w wodę pitną cały region. Prawie natychmiast odczuwa się zmianę powietrza: chłód i rześka wilgoć, zewsząd słychać szmer strumieni. Z zielonego wzgórza spływa kilkanaście wodospadzików. W miejscu, gdzie źródło bije ze skały, stoi malutka kapliczka z ikonami. Po tym orzeźwiająjącym przerywniku do Rethymna wjeżdżamy razem z zachodem słońca...

MIASTA KRETY - RETHYMNON

Trzecie pod względem wielkości miasto Kreta było już zamieszkane w czasach minojskich. Turystycznie najciekawsze miejsca do zwiedzenia to przede wszystkim górująca nad miastem wenecka twierdza (Fortezza), mieszcząca się tuż przy niej, w dawnym tureckim więzieniu Muzeum Archeologiczne, port z falochronem i piękną wenecką latarnią morską, oraz stare miasto.

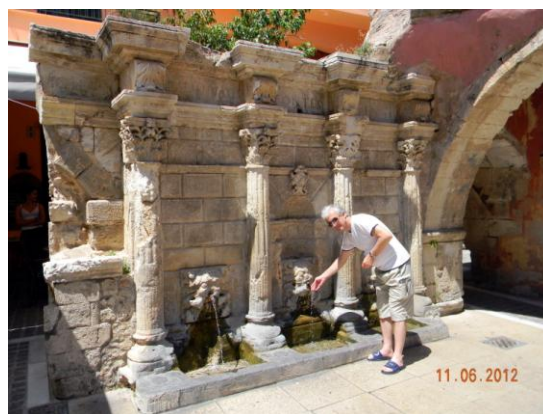


Tu historię i charakter miasta widać na każdym kroku. W ciasnej zabudowie z wąskimi uliczkami ograniczonymi niewysokimi budynkami o równie wąskich oknach i balkonach z kutymi balustradami. Wśród weneckiej i tureckiej architektury (minaret i meczety) licznych sklepików i niewielkich, domowych restauracji ze stolikami na zewnątrz, często w otoczeniu kwitnącej zieleni. Podczas wędrówek poprzez urokliwe zakątki starego miasta często napotyka się niejako „wychodzące” na ulicę codzienne życie mieszkańców. Otwarte drzwi wejściowe

wręcz prowokują do zajrzenia w głąb pomieszczeń mieszkalnych, nawet do dyskretnego zajrzenia do otwartych sypialni. W cieniu zadaszeń, zasiadają przy niewielkich stolikach panowie, prowadząc leniwe dysputy.

Panie, te w starszym wieku, z reguły wysiadują w otwartych drzwiach doglądając dzieci bawiące się w pobliżu. Sielskie obrazki momentami przerywane są przejeżdżającymi skuterami, których na ulicach miast kreteńskich jest mnóstwo.

W pobliżu centrum starego miasta znajduje się marmurowa fontanna, z której wypływa woda z lokalnego ujęcia. Została wybudowana przez weneckich patrycjusza (Rimondich) w roku 1626 w miejscu dawnej skromnej studni. Nieopodal znajduje się najokazalsza wenecka budowla – wenecka loggia (Lotzia) wzniesiona podczas długiego panowania Wenecjan na wyspie. Obecnie



mieści się tam sklep z dobrej jakości kopiami starożytnych dzieł sztuki z epoki klasycznej. Spacer wąskimi uliczkami starego miasta jest jak podróżowanie wstecz w czasie. Obierając trasę wokół starego miasta najlepiej kierować się od strony portu przybrzeżną Venizelou Avenue, dalej malowniczą aleją Arabatzoglou Street, gdzie przy końcu ulicy znajduje się kościół Matki Bożej Anielskiej. Następnie w lewo do ulicy Vernardou, nieco dalej jest meczet Nerandzes (aktualnie w trakcie renowacji). Przechodząc dalej do Arkadiou Street, podziwiamy kolejny meczet Kara Musa Pasha. Nie zachowały się dawne mury wokół miasta. Jedyłą pozostałością jest kamienna brama (Porta Guora) łącząca starą dzielnicę ze współczesną. Po jej przejściu trafiamy do parku miejskiego, w którym warto spocząć przed wyruszeniem na podbój weneckiej Fortezzy.

Twierdza, jedna z największych jakie kiedykolwiek zbudowali Wenecjanie, od wieków trwa na wzgórzu odstraszać grubymi, pochyłymi murami, których nachylenie miało dodatkowo je zabezpieczać przed kulami armatnimi. Wybudowana, a właściwie wzmocniona przez Wenecjan w 1573 roku posiadała cztery potężne bastiony i trzy bramy. Mury o długości 1,3 km tworzą coś na kształt gwiazdy. Najważniejszymi budynkami wewnątrz Fortecy były: magazyn artylerii, gdzie trzymane były armaty i amunicja, rezydencje Radnych raz luksusowy i imponujący budynek na środku placu w którym mieszkał gubernator. Wcześniej mury obronne fortecy były tylko symboliczne i okazały się niewystarczająco silne, aby wytrzymać atak pirata Ulu Ali Reisa. Agresor był



Włochem, który został schwytany przez ludzi Barbarossy, a później stał się muzułmaninem awansując nawet na stanowisko Paszy w Algierze i walczył w wielu bitwach przeciwko chrześcijanom w basenie Morza Śródziemnego. W 1571 Ulu Ali

zaatakował Rethymnon z 40 galer. Weneccjanie opuścili miasto, zostawiając na straży tylko 100 mężczyzn, którzy nie mogli atakowi oprzeć się długo. Ulu Ali łatwo zlikwidował obronę i zrównał miasto z ziemią. Sama twierdza znajdowała się w rękach Turków osmańskich do roku 1646 w czasie której przebudowano wenecką katedrę San Niccola, znajdującą się na terenie fortecy, na meczet sułtana Ibrahima Hana. W obrębie murów pobudowano również domy mieszkalne, głównie na południu i wschodniej stronie twierdzy służące tureckiemu garnizonowi i administracji.

Obecnie, w częściowo zrekonstruowanym forcie, oprócz pozostałości obiektów militarnych i w zasadzie nie naruszonego meczetu, znajduje się odkryty amfiteatr, gdzie cyklicznie odbywają się spektakle. Każdego roku w murach twierdzy odbywa się Festiwal Renesansu, jedna z najbardziej znanych imprez kulturalno-rozrywkowych na Krecie. W amfiteatrze na terenie zabytkowej fortecy odbywa się większość przedstawień festiwalowych. Na ten czas Rethymnon przeobraża się w miasto weneckie sprzed kilkuset lat. Ulice, skwery, teren weneckiego portu rozbrzmiewają muzyką. Na każdym kroku można natknąć się na koncert, pokazy tańca, happening, zwłaszcza, że w festiwalu bierze udział wielu młodych, rodzimych artystów. W klimat epoki dodatkową wprowadzają rycerze na koniach, arlekiny, uliczni muzycy. Swoją drogą, to ciekawe, że u Kreteńczyków tak mocno utrwaliły się i są praktykowane obyczaje dawnych ciemiężców przeciwko, którym wiele razy się buntowano...

CHANIA



Drugie pod względem wielkości miasto Krety jest chyba najładniejszym jej miastem. Kolorowe, stare weneckie budynki otaczają osłonięty falochronem port. Na południe od miasta wznoszą się majestatyczne szczyty Białych Gór (Lefka Ori) na których przez większą część roku leży śnieg. Miasto zostało zbudowane przez Wenecjan na gruzach starej minojskiej osady sprzed ok. 3400 p.n.e. o nazwie Kydonia. W jednej z dzielnic dzisiejszej Chanii, na wzgórzu Kasteli, odkryto największą i najdłużej zamieszkiwaną osadę zachodniej Krety. Podczas prac wykopaliskowych odślonięto wyjątkowo cenne pod względem architektonicznym budowle oraz przedmioty w miejscach pochówków, pochodzące głównie z okresu późno minojskiego. Również na pierwszy rzut oka widać, że późniejszy okres Bizancjum odcisnął w mieście i całym rejonie trwałe piętno pozostawiając ogromną ilość kościołów, których naliczono ponad trzysta.

Greckie źródła podają, że Dorowie dowodzeni przez Altajmenesa, syna króla Argos, dotarli z Peloponezu na zachodnie wybrzeże Krety około roku 1100 p.n.e. i osiedli tu, by następnie wyruszyć dalej, na Rodos. W historii Krety rozpoczął się wówczas tzw. okres helleński, podczas którego na obszarze dzisiejszej prefektury Chanii powstały liczne miasta-państwa. Największe znaczenie miała prastara Kydonia. W roku 524 p.n.e. skolonizowali ją Samijczycy, by później przejść we władanie Egipcjan w 519 roku p.n.e. Kydonia najsilniejsza pod względem politycznym, wojskowym i ekonomicznym, pozostawała w nieustannych konfliktach z innymi dużymi miastami regionu, takimi jak sąsiednia Aptera, na południe od Zatoki Sudy, Polirrinia, na północ od dzisiejszego Kisamos, czy Falasarna, na wybrzeżu zachodnim. Skłócone miasta potrafiły jednak zjednoczyć siły w obliczu zagrożenia zewnętrznego, dzięki czemu w 74 roku odparły atak floty rzymskiej w Zatoce Chanii. Niestety Kreta nie cieszyła się tym zwycięstwem długo...





Można rozpocząć wędrowkę po mieście od portu z niewielkim bastionem San Nicolo i wenecką latarnią morską, która za czasów okupacji tureckiej przebudowano, nadając jej kształt minaretu. Przecinając Akti Tombazi, mija się meczet Meczet Janczarów (Kiutsuka Chasana) z 1645 roku i wychodzi na plac Platia Sintriwaniu. Kierując się do centrum starego

miasta po drodze mijamy Plac Katedralny (Platia Mitropoleos), przy którym stoi imponująca świątynia Naos Isodion, kościół katolicki oraz dawny kościół św. Franciszka, w którym mieści się obecnie Muzeum Archeologiczne.

Konieczne trzeba też odwiedzić oddaloną nieco bardziej na wschód miejską halę targową zbudowaną w miejscu weneckiego bastionu Piatta Forma. Ta niezwykła atrakcja turystyczna znajduje się w okazałym budynku wzniesionym na planie krzyża. Mieści się w niej około 80 sklepów, w których można zaopatrzyć się bodaj we wszystkie produkty wytwarzane na Krecie. Dalej na wschód od portu, przy placu Splantzia stoi kościół Agiu Nikolau z 1204 roku, z charakterystyczną wieżyczką minaretu oraz kościół Agiu Rokku (1630). Cały placyk otacza dzielnica o wybitnie tureckim charakterze. Przechodząc w południową część kwartału uliczek natrafia się na bastion Schiavo w obrębie wysokich weneckich fortyfikacji wzniesionych w połowie XV wieku w obliczu zagrożenia inwazją turecką. Wśród licznych, wąskich uliczek i dalej wzdłuż Akti Kunturioti znajdziemy liczne restauracje i kawiarnie, które umożliwiają wszystkim odkrywcom tajemnic Krety godny odpoczynek, nim dotrą do zachodniego krańca portu i twierdzy Firkas. To kolejne zachowane fragmenty fortyfikacji, z potężnym weneckim bastionem wzniesionym dla ochrony portu, a obecnie mieszczącym Muzeum Morskie oraz Kreteńskie Towarzystwo Historyczne, Etnograficzne i Archeologiczne. Krótki spacer wokół twierdzy zaprowadzi nas do ulicy Theotokopulu. Tu zaczyna się malownicza dzielnica Topanas. W zaułkach i wąskich uliczkach można spotkać, po części znaną już, architekturę wenecką i turecką. To niedaleko od dawnej arystokratycznej dzielnicy miasta, gdzie można również podziwiać okazałe domy weneckiej i tureckiej szlachty. Wyjątkowo piękne budynki przy ulicy Theofanus zostały całkowicie odnowione i pełnią dziś rolę hoteli.

Od strony artystyczno-rozrywkowej polecić można charakteryzujące wysokim poziomem artystycznym Lato Artystyczne obejmujące przedstawienia teatralne, spektakle muzyczne, wystawy plastyczne i koncerty odbywające się w różnych gminach regionu. Szczególnym zainteresowaniem cieszy się Tydzień Morski, którego centralne obchody odbywają się w lipcu w Sudzie, Rolniczy Sierpień w Neoria i obchody sierpniowej pełni księżyca w Itzedin.

Praktycznie każdego dnia nad morzem, zwłaszcza na plażach Zatoki Chanii, w Agia Marina, Platanias, Gerani, Maleme, Tawronitis, Kissamos i Paleochorze, turystom oferuje się niezliczone rozrywki w zwykłe bardzo udanych "beach parties" organizowanych w ciepłe letnie wieczory.



Zachodnia strona wyspy wprawdzie nie posiada tak spektakularnych odkryć archeologicznych starożytnej cywilizacji jak część środkowo-wschodnia, ale Chania, mieszanina kultur i stylów, na pewno zasługuje na miano perły Kreta. Pod względem urbanistycznym umiejętnie łączy dawne z nowym, legendarną minojską potęgę z wenecką atrakcyjnością, turecką prostotą, z klasycystycznym przepychem, a do tego oferuje łagodny błękit morza z surowością skał...

Jednak dla tych, co preferują aktywny wypoczynek i potrzebują dodatkowo ekstremalnych przeżyć połączonych z nie mniej zjawiskowymi okazami przyrody, wskazać trzeba najbardziej na zachód wysunięty cypel Kreta z wyspami Gramvousa. Legenda mówi, że na jednej z nich zamieszkiwał Eol, bóg wiatru, na którą przybył Odyseusz w czasie powrotu z Itaki. A w okolicy przechadza się jeszcze od czasu do czasu wykonany ze spizu przez Hefajstosa Olbrzym Talos, który był strażnikiem Kreta...

GRAMVOUSA



Jeśli może być prawdziwsza legenda, niż ta związana ze strażnikiem Talosem, to należałoby wszystkie legendy wpisać do autentycznej historii ludzkości. Już sama droga prowadząca na półwysep jest ekstremalnym szlakiem kóz i owiec, i tych pielgrzymów, dla których niedostępność górskich zboczy jest chlebem codziennym.

Po pewnym czasie mozolnego wspinania się błękitnym jak niebo rydwanem stukonnym, w drgającym od upału powietrzu poczyna się słyszeć w okolicach skroni poddźwięki buzuki przeplatanej na przemian z laoutą (kreteńskie instrumenty muzyczne) skłaniające wędrowców

do złożenia głów w objęcia Morfeusza.

Uciążliwości drogi wynagradzają jednak w zupełności przewijające się, jak w zwolnionym filmie, coraz bardziej surowe i coraz piękniejsze widoki. Obserwując stromo opadające zbocza w kierunku turkusowej zatoki, monstrualne skalne głazy wyrastające co chwila wzdłuż szutrowej drogi, szybko nabiera się przekonania o sporej wiarygodności mitu, który powiada, że Olbrzym Talos, patrolujący brzegi wyspy ciskał ogromne głazy w statki nieproszonych przybyszów. Niestety, mit nie wspominał nic o tym, co czeka przybyszów od strony lądu, jedynym dostępnym miejscu do tego obszaru...

Kolejny zakręt odsłania niezwykle dzieło sztuki w plenerze. Szkielet bicykla z ogromnym przednim kołem imitujący naturalną rzeźbę,

obok stojące pionowo drzwi do nieistniejącego wejścia z zapisaną na nich informacją, a w pobliżu spoczywający wśród niskich zarośli rozkładany stolik z dekoracyjnym krzeselkiem i całkiem prosta ławeczka złożona z deski opartej na kamieniach. Całość niezwykle impresjonistyczna...



Po szczęśliwym dotarciu na cypel wśród drobnych odłamków skał i kamieni odnajdujemy kolejną niespodziankę – schody prowadzące w dół do niewielkiej laguny i piaszczystej grobli łączącej ląd z widoczną już wyraźnie wyspą Imeri Gramvousa. Znajdują się na niej ruiny fortecy zbudowanej w XVI wieku (1579-1584) przez Wenecjan w wyniku istniejącego zagrożenia turecką ekspansją terytorialną. To arcydzieło sztuki obronnej na tamte czasy, było twierdzą nie do zdobycia, a lokacja umożliwiała kontrolę i obserwację cieśniny utworzonej między zachodnią Kretą i Peloponezem. Ostatecznie jednak Wenecjanom nie udało się zapobiec opanowaniu Krety przez Turków. W roku 1645 Turcy po krótkim oblężeniu zajmują Chanię, a w roku 1669 dobiega końca podbój Krety.



Wenecjanom udało się na mocy traktatu Morozini, utrzymać zamek w Gramvousa (oraz na wysepce Souda i Spinalonga) w nadziei, że kiedyś odzyskają kontrolę na Krecie. Gramvousa służyła jako baza Wenecjan w złudnych próbach odzyskania Krety, ale także jako schronienie dla kreteńskich bojowników. Ale również i ten ostatni punkt oporu

poddał się latem 1692 roku, kiedy to wenecki dowódca, oficer kalabryjski Luca Della Rocca skapitulował przed Turkami. Turcy w zamian za ten „bohaterski” czyn powierzyli mu stanowisko w Konstantynopolu (Stambule) i ironicznie zwali go "kapitan Gramvousa".

Podczas późniejszego buntu przeciw Turkom, Gramvousa odegrała istotną i decydującą rolę. Po wielu próbach, zamek ostatecznie został zajęty przez kreteńskich rewolucjonistów w 1825 roku, i Gramvousa była pierwszą częścią Krety, która została wyzwolona spod tureckiej okupacji. Jednak z powodu bardzo trudnych warunków życia, rewolucjoniści uprawiali systematycznie piractwo, rabując bez rozróżniania wszystkie statki kursujące pomiędzy Gramvousa i wyspą Antikythera. Za zgodą rządu greckiego, w roku 1828 floty Anglii i Francji zajęły fortecę i wypędziły piratów. Na mocy protokołu londyńskiego, Kreta pozostała pod władzą turecką i w 1831 roku rosyjska straż Gramvousa, oddała zamek z powrotem Turcji.

Na tej skale wysuniętej daleko w morze, a która odegrała w przeszłości tak tragiczną rolę, panuje teraz harmonia sprzyjająca faunie i florze, gdyż jest to obszar chroniony, znajdujący się na ptasim szlaku migracyjnym przez wschodnią część Morza Śródziemnego. Obecnie zamieszkuje tam około 100 gatunków ptaków i około 400 rodzajów roślin. Natomiast szmaragdowe wody zatoki upodobały sobie także foki, które wydają tutaj na świat potomstwo w morskich jaskiniach. Jest to również obszar żerowania żółwia śródziemnomorskiego *Caretta-Caretta*.

Popularna w ośrodkach turystycznych reklama "Spend some time in paradise" - spędź trochę czasu w raju, niedaleko odbiega od rzeczywistości...



Po zakończeniu epizodu w zachodniej części Krety i wyruszając w drogę powrotną tzw. autostradą narodową, podziwiamy całe spektrum kolorów malujących zbocza mijanych wzgórz podczas zachodzącego słońca. Nieziemsko wprost prezentują się w tym oświetleniu pomalowane na jasny kolor elementy architektoniczne mijanych kościółków przydrożnych z ciemnoczerwonymi kopułami dachów. Opada upał i zmęczenie całego dnia. Jak utrwalić te przemijające chwile, których urok powoduje, że świat codzienny staje się jakiś zamazany, nierealny? I bliżej nam do mitycznego raju, świata bogów i wzniosłych uniesień?

HERAKLION... i koniec wędrówek

Przed ostatecznym opuszczeniem wyspy ponownie trafiamy do jej największego miasta i obecnej stolicy Krety. Źródła podają, że dawniej był tu port morski, okno na świat minojskiego Knossos. Obecne miasto założyli Saraceni (Arabowie) w IX wieku. Zbudowali wielką fosę i nazwali miasto Chandak, co znaczy po arabsku właśnie „fosa”. Istniało tu największe targowisko niewolników we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego. Później władzę w Heraklionie przejęli w 961 roku Bizantyjczycy nadając nazwę miastu Iraklion od imienia Herkulesa. Zastali tam wielkie bogactwa, zgromadzone przez piratów, którym Saraceni udzielali schronienia.

W roku 1204 miasto nabyli Wenecjanie za jedyne 1000 sztuk złota w wyniku skomplikowanej intrygi politycznej. Ich rządy, choć drakońskie przysłużyły się jednak Haraklionowi. Przede wszystkim poprawili obronność miasta, dodając do fosy ogromne fortyfikacje zabezpieczające przed nieprzychylną początkowo ludnością miejscową, potem przed najazdami tureckimi. Część umocnień istnieje do dziś, m. innymi forteca Koulo w porcie i olbrzymi mur, który miejscami osiąga 40 metrów szerokości i posiada siedem bastionów.

Wenecjanie zmienili nazwę miasta na Candia. Rozkwit sprawił, że miasto było jednym z centrów kulturowych Renesansu. Niestety, zakończonym upadkiem wraz z wejściem Turków w 1669 roku, którzy wcześniej zajęli już całą Kretę, ale Candia dzielnie się broniła jeszcze przez 22 lata. Zginęło wtedy około 30 tys. Kreteńczyków i ponad 120 tys. najeźdźców. Turcy przemianowali miasto na Megalo Kastro czyli Wielki Zamek. Nie byli to okupanci zainteresowani rozwojem miasta doprowadzając do upadku tak ważny dla niego port i Heraklion stracił na znaczeniu, bo musiano działalność handlową przenieść do Canei, obecnej Chanii. Wypędzono Turków dopiero w roku 1898, po wielu powstaniach.



Obecnie Heraklion, choć jest głównym miastem administracyjnym Krety przy bliższym kontakcie mocno rozczarowuje, bo jest to w większości zatłoczone, pełne samochodów miasto, które spośród wszystkich miast Krety robi, niestety, najgorsze wrażenie. Większa część zabudowy to

betonowe klocki o nieciekawej formie architektonicznej, pozbawionej typowych kretańskich akcentów.

Są jednak miejsca, które warto w stolicy wyspiarzy odwiedzić. Z najciekawszych zabytków z długiej historii miasta odnotować można znajdującą się w sercu miasta fontannę Morosiniego na placu Platia Wenizelu, która wzniesiona została w 1628 roku na zamówienie gubernatora Kandii. Fontanna posiada osiem zbiorników i ozdobiona jest płaskorzeźbami, które przedstawiają morskie bóstwa (nereidy), trytony dosiadające delfiny oraz inne potwory morskie, a basen fontanny opiera się na posągach lwów. Jest to jedna z najładniejszych budowli tego typu.

Naprzeciw fontanny znajduje się loggia wenecka, w której obecnie znajduje się ratusz miejski. Naturalnie Heraklion odbudowywany po zniszczeniach II wojny światowej dość chaotycznie, nie posiada pełnych uroku kolorowych uliczek, jakie dominują w Rethymnie czy Chanii. Tutejsza zabudowa choć



podobnie charakteryzuje się wąskimi i krętymi traktami jest mało estetyczna, bez wyrazu, i bardzo trudna w poruszaniu się, szczególnie pojazdami mechanicznymi. Można się tylko domyślać, jak trudne zadanie muszą tam mieć wszelkiego rodzaju służby eksploatacyjne i porządkowe w tym mieście.



Ale wracając do miejsc ciekawszych turystycznie to trzeba się skierować do portu, od którego się wszystko zaczyna. Już z daleka widać, że najbardziej okazałymi budowlami są dawne mury miejskie z bastionem Martinengo oraz Rocca al Mare, zbudowana w 1303 roku. To potężna forteca wenecka wysunięta wraz z falochronem w morze.

Wrażenie robi wielkość obiektu, który jest rozległym labiryntem pustych, mrocznych korytarzy z nielicznymi świetlikami. Warto również wyjść na górne mury zdobione weneckimi lwami, z których rozpościera się piękna panorama na miasto i port przy którym pozostały jeszcze fragmenty zabudowy weneckich stocznii dla żaglowców. Po ich wielkości można docenić skalę morskich przedsięwzięć Wenecjan w średniowieczu.

A na tle stale bezchmurnego nieba widać podrywające się co chwila stalowe maszyny z pobliskiego lotniska, które przypominają, że nastał czas powrotu do kraju. Jeszcze ostatni rzut oka w stronę łagodnego, błękitnego morza. I cichy żal w głębi duszy, że przy nabrzeżach portowych zamiast wielkich statków wycieczkowych, nie cumują z łopoczącymi na wietrze białymi żaglami weneckie żaglowce i nie słychać z blanków fortecy nawołujących się weneckich strażników. Pozostawiamy za sobą tysiące lat poznanej historii, prapoczątków cywilizacji europejskiej oraz część swojej duszy z nadzieją, że bogowie Krety pozwolą na kolejną pielgrzymkę za rok.



Zabieramy ze sobą wspomnienia utrwalone w pamięci, w zapiskach i fotografiach i nierozwikłane tajemnice początku, gdy ludzie i bogowie byli na tym niewielkim skrawku ziemi razem. Cywilizacja współczesna kieruje się dzisiaj zupełnie odmiennymi dążeniami i nie zawsze docenia ten uroczy kawałek ziemi, gdzie rodzili się ludzie i bogowie i gdzie nadal, w co wierzę, razem tam zgodnie mieszkają, by zachować najcenniejsze skarby wyspy przez następne tysiące lat...